

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Krewni zamachowca

mają za sobą bogatą przeszłość kryminalną

Prowadzący dochodzenie w sprawie niedoszłego zamachu na płk. Koca, sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia, p. Skórzyński, wrócił już z prowincji, gdzie w ciągu ostatnich dni prowadził osobiście śledztwo.

Z szybkiego powrotu sędziego Skórzyńskiego należy wnioskować, że śledztwo nie natrafiło na żadne trudności i szybko dobiega końca.

Wieża rodzinna zabitego zamachowca leży w odległości 7 kilometrów od miasta powiatowe. Wieś ta jest bardzo czysta i schludna. Tylko chałupa, w której zamieszkiwał zamachowiec, jest rażąco brudna. Nie tylko na zewnątrz brudne są ściany, ale w chacie panuje bród i nieład. Chałupę tę zamieszkuje obecnie stara matka zamachowca, dwie niezamężne siostry i mały braterek.

Ojciec w więzieniu

Ojciec od kilku dni przebywa w więzieniu, jest bowiem oskarżony o krzywoprzysięstwo i osumstwo 7.000 złotych.

Rodzina zamachowca ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Zamachowiec miał 7 braci. Jeden z nich, zawodowy kłownik, został przyłapany przez gajowego w lesie. Rzucił się wówczas na niego, chcąc go za mordować. Gajowy w obronie własnej strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

Drugi brat przebywa w więzieniu. Pozostali bracia rozproszyli się po świecie. Dwóch przebywa za granicą, jeden mieszka stale w Warszawie, a jeszcze inny pracuje w małym wędrownym cyrku.

Spółród trzech siostrzycy jedna jest mężatka, a dwie inne mieszkają przy rodzicach.

Siostry nie lepsze od braci

Wszyscy członkowie rodziny, prócz najmłodszego chłopca i kobiet, mieli zatarg z kodeksem karnym. W okolicy twierdzą nawet, że i siostry mają niejedno na sumieniu, ponieważ pomagały braciom w ich wyprawach złodziejskich.

Również i zabity zamachowiec siedział półtora roku w więzieniu za podżeganie do zbrodni. Do więzienia dostał się wkrótce po zastrzeleniu starszego brata przez gajowego. Rodziła wówczas poprzysięgła zemstę gajowemu. W lesie w miejscu, gdzie zginął kłusownik, wzniesiono krzyż. Pod krzyżem leżała się cała rodzina i uro-

czyście poprzysięgła zemstę gajowemu.

Po złożeniu tej uroczystej przysięgi zabity zamachowiec zwrócił się do znanego w okolicy zbira, i namówił go do zamordowania gajowego.

Zbir zrazu przystał na to, ale później się rozmyślił i zamiast udać się do leśniczówki, zwrócił się do najbliższego posterunku policji i ze skruchą zeznał, że zamierzał zgładzić gajowego.

Na podstawie tych zeznań aresztowano zabitego w ubiegłym tygodniu zamachowca, a sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Plan zamachu

Jak wynika z prowadzonego dochodzenia, plan zamachu był powzięty, jak już o tym wczoraj wspominaliśmy, przed dwoma miesiącami. W ciągu tego okresu czasu spiskowcy rozłożyli obserwację nad płk. Kocem i przygotowali wszystko niezbędne do zamachu. W końcu najęto również zbira, który miał dokonać zbrodni.

Na tydzień przed zamachem, zbrodniarza odwiedził w jego wsi rodzinnej jakiś automobilista, który prawdopodobnie dał mu szczegółowe instrukcje. Na pięć dni znów przed zamachem zbrodniarz bawił kilkanaście godzin w Warszawie i tu spędził również noc.

Dla zmylenia znajomych, z którymi przypadkowo się zetknął w stolicy, zakomunikował im, że bawi w Warszawie przejazdem, udając się za interesami na prowincję.

Podczas kilkunastogodzinnego pobytu w Warszawie zamachowiec omówił prawdopodob-

nie wszystkie szczegóły planowanego zamachu i wrócił do wsi rodzinnej. Na dzień przed zamachem otrzymał krótki list, zawierający nakaz przyjazdu, podany umówionym sposobem.

Zamachowiec natychmiast przystąpił do wykonywania otrzymanych instrukcji. Zjadł śniadanie i około godziny 10, wzięwszy 10 złotych, wyruszył z domu na rowerze do oddalonego o 2 godziny drogi miasteczka.

Tam u znajomego stolarza pozostawił rower, oświadczając mu, że jedzie do adwokata do miasta w sprawie aresztowanego ojca. Stolarz z początku nie zwrócił na to uwagi, ponieważ zamachowiec często zostawiał u niego rower.

Po kilkuminutowej rozmowie zamachowiec, który nie miał przy sobie żadnych paczek, opuścił zakład stolarski, udał się na stację kolejową i wsiadł do pociągu, idącego do Warszawy. Dalszy rozwój wypadków jest już znany z naszych poprzednich doniesień.

Gratulacje

Po nieudanym zbrodnym zamachu na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca w dalszym ciągu do sekretariatu O. Z. N. przy ul. Matejki nr. 3 przybywa wiele osób, które wpisują się do specjalnie wyłożonej księgi.

Z kraju i zagranicy napływają do sekretariatu płk. Koca liczne depesze i listy od pojedynczych osób oraz związków i organizacji, wyrażając radość z jego szczęśliwego ocalenia oraz potępiając zamach.

Między innymi gratulacje płk.

Urzędowy komunikat w sprawie zamachu na płk. Koca

PAT donosi urzędowo: Prowadzący śledztwo w sprawie zamachu bombowego na płk. Adama Koca sędzia apelacyjny śledczy p. Józef Skórzyński przebywa od kilku dni poza Warszawą.

Z sędzią Skórzyńskim współdziałają prokuratorzy delegowani do czynności śledczych; wyżsi urzędnicy M-stwa Spraw Wewnętrznych oraz zespół oficerów policji śledczej.

W toku śledztwa osoba sprawcy zamachu została niezbitnie ustalona. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, kim był sprawca i skąd pochodził.

Zidentyfikowanie osoby sprawcy zamachu nastąpiło po znacznych trudności, gdyż wskutek wy-

buchu ciała jego zostało zniekształcone. Rozpoznanie twarzy było niemożliwe, wobec zmasakrowania jej, palce rąk zostały również oberwane. Zbiegano je w promieniu kilkudziesięciu metrów od miejsca wybuchu.

Na podstawie odcisków pozostawionych palców sprawcy, daktyloskop porównał te odciski z odciskami daktyloskopijnymi w kartach rejestracyjnych przestępców, co umożliwiło ustalenie osoby sprawcy i środowiska, z którego pochodzi.

Nazwisko sprawcy podłożenia bomby, jak i osób z nim współdziałających ze względu na dobro śledztwa nie może być jeszcze ujawnione.

Adamowi Kocowi złożyli: wice-premier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister Spraw Wojsko-

wych gen. Kasprzycki, minister Spraw Zagranicznych Beck oraz jego małżonka.

Kopalnie bolesławskie będą znów uruchomione

Od blisko miesiąca specjaliści, inżynierowie - górnicy z Instytutu Geologicznego, przeprowadzają badania terenów górniczych, unieruchomionych kopalni bolesławskich pod Olkuszem.

Celem tych badań jest zapoznanie się z dawniejszą gospodarką i zdolnością produkcji mineralów, znajdujących się wewnątrz zatopionych kopalni. Ba-

dania przeprowadzane są systemem magnetycznym.

Aczkolwiek dziś jeszcze nie można przesądzić kwestii uruchomienia kopalni, to jednak wyniki dotychczasowych badań przedstawiają się pomyślnie i prawdopodobnie władze centralne w niedługim już czasie zadecydują odnowienie eksploatacji nieczynnych od 7 lat kopalni.

Tragiczna wycieczka starszuchów

W lesie wolskim dwaj emerytowani dyrektorzy szkół powszechnych Paweł Bochenek i Adam Czajka zostali w drodze powrotnej do miasta zaskoczeni mrokiem i zmylili drogę.

Sędziwi wycieczkownicy rozdzielili się, poszukując drogi i utrzymując łączność przez głośne nawoływanie.

W pewnym momencie p. A-

dam Czajka nie mógł dowołać się swojego towarzysza i sądząc, że jego towarzysz wrócił do miasta inną drogą, powrócił do domu.

Wczoraj rano znaleziono zwłoki 70-letniego Pawła Bochenka, który spadł z ośmiometrowej skały i poniósł śmierć na miejscu.

Zbrodnicy zamach w Truskawcu

Wczoraj o godz. 20.45 w Truskawcu, podejrzany o należenie do OUN Włodzimierz Biłas brat straconego swego czasu za udział w napadzie na pocztę w Grodku Jagiellońskim. Wasyla Biłasa, usiłował dokonać zabójstwa na osobie Mikołaja Moty-

ki, który odcierpiął karę kilkuletniego więzienia za uczestnicstwo we wspomnianym napadzie.

Rewolwer, który Biłas skierował do Motyki, zaciął się i nie wypalił. Zamachowiec zbiegł. Pościg zarządzone.

Blokada Sekwany przerwana

PARYŻ. Ministerstwo Robót Publicznych opublikowało następujący komunikat:

Postanowiono położyć kres zamachom na swobodę komunikacji na drogach wodnych, ponieważ barykadowanie rzek zagraża gospodarstwu narodowemu i zaopatrzeniu rejonu paryskiego.

Uznając tego rodzaju postę-

powanie ze strony strajkujących za niedopuszczalne, dziś z rana z udziałem gwardii lotnej i oddziałów marynarki wojennej, przywrócono swobodę żeglugi na Sekwanie od Paryża do Rouen.

Akcja ta została przeprowadzona pod bezpośrednim kierownictwem prefektów.

Ukaranie fryzjerów i klientów za golenie w niedzielę

Niejednokrotnie była podnoszona sprawa wykroczenia fryzjerów przeciw przepisom o obowiązku niedzielnego odpoczynku. Celem sprawdzenia, jakie fryzjerie nie stosują się do przepisów starostwo północnowarszawskie dokonało ubiegłej niedzieli lustracji.

W wyniku tej lustracji sporządzono karne doniesienie przeciw p. Jakóbowi Wychodźkiemu, Kenarskiego 1, u którego zastano prócz pryncypała,

trzech subiektów i 4 gości. Wszystkie te osoby zostały zatrzymane do dyspozycji starostwa.

W zakładzie fryzjerskim Knor - Malewskiego przy ul. Dzikiej 36 zastano właściciela, subiekta i 4 gości. W zakładzie Kuzynoga, Burakowska 1 zastano 2 gości.

Po raz pierwszy w praktyce karno - administracyjnej ukarano klientelę za golenie się w niedzielę.

30 tysięcy zabitych i rannych

podczas ostatniej ofensywy na froncie madryckim

SEWILLA. Gen. Queipo de Llano zaprzeczył w przemówieniu radiowym jakoby wojska rządowe zajęły miejscowość Brunete i dodał, że gwałtowne przeciwnatarcia oddziałów rządowych zakończyły się zupełnym niepowodzeniem i przysporzyły im wielkie straty. Na froncie aragońskim czynią wojska powstańcze stałe postępy.

GIBALTAR. Agencja Reutersa donosi: Wczoraj po południu zatrzymały uzbrojone statki powstańcze sowiecki statek „Warlam Awanzow” i odprowadziły go z Cieśniny Gibraltarskiej do Ceuty.

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Tocząca się od 9-ciu dni bitwa na odcinku Brunete trwa. Dotychczas brak jeszcze oficjalnych wiadomości o utracie tej miejscowości, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wojska rządowe opuściły ją w ciągu ubiegłej nocy pod wpływem gwałtownego naporu przeciwnika.

Oddziały rządowe stawiają w dalszym ciągu zacięty opór na północ od Brunete, na drodze do Villanueva de la Canada. W ciągu całego dnia artyleria rządowa ostrzeliwała gwałtownie świeżo zajęte przez powstańców pozycje.

SALAMANKA. Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: Wojska powstańcze posuwają się stale naprzód na froncie aragońskim, na odcinku Albarracin, gdzie ostatnio zajęły 6 ważnych pozycji.

Przeciwnik cofa się, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i znaczne zapasy materiału wojennego.

Na froncie madryckim, na odcinku Brunete odparły wojska powstańcze liczne przeciwnatarcia nieprzyjaciela i posunęły się naprzód. Cofające się oddziały rządowe ścigane są przez piechotę powstańczą, współpracującą ściśle z lotnictwem.

Straty nieprzyjaciela na tym odcinku frontu wynoszą od rozpoczęcia ofensywy przeszło 30 tysięcy rannych i zabitych.

Wśród olbrzymich zapasów

HUMOR

PRZYJACIOŁKI

— Fred mówi, że zwariuje, jeśli nie wyjdę za niego.
— Hm, wczoraj oświadczył mi się.
— No — widzisz?



Zawdzięczając dobroczynnej działalności kremu VENUS nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich

LABORATORIUM

ST. GÓRSKI, W-wa. Żądać tylko krem VENUS

Kongres Cyganów rumuńskich zaprotestuje przeciw wyborowi króla Kwieka

CZERNIOWCE. Prasa czerniowiecka donosi, że w Jassach odbędzie się w najbliższym czasie kongres cygański, na którym Cyganie rumuńscy wystąpią z protestem przeciwko wyborowi króla Cyganów w

Warszawie. Cyganie rumuńscy oświadczają, iż wybory przeprowadzone miały być jakoby fałszywie, ponieważ wszyscy kandydaci w liczbie 6-ciu należeli do rodziny Kwieków.

Wrzenia religijne w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Książę regent Paweł, po oddaniu czci zwłokom patriarchy Barnaby, przyjął delegację biskupów, którzy mu przedstawili sytuację kościoła prawosławnego na tle zajęć ostatnich dni. Jak się zdaje, ks. Paweł ustalił w porozumieniu ze św. synodem warunki, w których odbę-

da się wybory nowego patriarchy. Wszystko jednak wskazuje na to, że termin tych wyborów nie jest bliski.

Opinia publiczna, mimo wysiłków stronnictw opozycyjnych, jest spokojna. Uroczysty pogrzeb patriarchy Barnaby odbędzie się we wtorek.

W czasie walk powietrznych stracono 15 rządowych samolotów. Od początku ofensywy na odcinku Brunete, a więc od 19

dni, utraciło lotnictwo rządowe 106 samolotów. W walkach powietrznych zaznacza się stale wyraźna przewaga lotnictwa powstańczego.

Szaleństwa ślubne w Ameryce

Podróż poślubna w kolei podziemnej w ciągu 30 godzin

Każdy Amerykanin pragnie aby gazety o nim pisały wiele i z tego względu każdy z nich zdobywa się na szczególne wyuczyny. Ponieważ dla kawalera oryginalne pobranie się przynosi jednodniową sławę a zarazem jest o wiele prostsze na przykład niż mieszkanie na drzewie, olbrzymia ilość par pobiera się w niezwykle szczególny sposób.

Tak na przykład przed pewnym czasem do badacza stratosfery Elkinsa, który zamierza wzbicie się w powietrze na wysokość 25.000 metrów, zgłosił się niejaki Green i chciał mu wręczyć 8.000 dolarów, aby pozwolił wziąć udział w podróży wraz z narzeczoną, urzędnikiem stanu cywilnego i świadkami. Chciał bowiem ożenić się na wysokości 25.000 metrów. Elkins nie zgodził się jednak na to, ponieważ jego latające laboratorium na razie nie może być użyte do tego rodzaju celów.

Green wściekły opuścił mieszkanie Elkinsa, wynajął samolot i pobratł się z narzeczoną na wysokości 9.000 metrów.

W Ameryce brano już śluby na łyżwach, w balonach, w samolotach oraz na nartach. Szczególnie zainteresowanie wywołał ślub wzięty pod powierz-

chnią morza, który niedawno odbył się w pobliżu Nowego Jorku. Są w Ameryce pary,

które brały ślub zapakowane w skrzynki do pomarańczy, albo przywieszono do grzbietów koń-

Dwa trupy młodocianych rybaków

Schronisko przed deszczem zamieniło się w grób za życia

Dwaj chłopcy ze wsi Nowa Łęczna w powiecie warszawskim, 13-letni Henryk Furażyński i 14-letni Henryk Bielecki trudnili się połowem ryb, które potem rodzice ich sprzedawali. Ponieważ nocą połów bywa zwykle większy aniżeli w dzień, młodociani rybacy najczęściej łowili ryby nocami.

Wybrali się i onegdaj na nocny połów.

Gdy chłopcy znaleźli się na środku Wisły powstała gwałtowna burza.

Lunał rzęsisty deszcz, pioruny biły, na rzecze ukazały się wysokie fale. Chłopcy postanowili popłynąć ku brzegowi. Udało im się to i wyciągnęli łódź na brzeg. Deszcz lał wciąż, więc młodociani rybacy ukryli się w jamie wysokiego brzegu w tym miejscu Wisły. Poziom wody na Wisłę jest jednak teraz niski i woda do jamy, podmytej przez wodę przy wysokim poziomie,

nie dochodziła.

Chłopcy nie wrócili do domu do samego rana. Zaniepokojeni rodzice chłopców udali się nad ranem na poszukiwania. Zauważyli oberwany wysoki brzeg

skich. Inne znów wstępowały w związki małżeńskie w kopaniach, inne znów na najwyższych szczytach górskich Słonów Zjednoczonych. Jedną z nich na przykład wzięła ślub z wielbłądem. Ale wkrótce pobiła ją w pomysłowości inna, która pobrała się na zwanym ryzozerosie.

W Bostonie mieszka niejaki Dwelldwood, który w dziesięć swego ślubu zeszedł z życia, czoną do akwarium.

Podobnie jak ze ślubem przedstawia się sprawa z różnymi poślubnymi, które odbywa się w łodziach podwodnych, albo w samolotach. W tych dniach pewna młoda panna odbyła podróż w koleji podziemnej, którą jeździła 30 godzin bez przerwy.

100-letnie aparaty Morsego

W lecie 1837 roku skonstruował Amerykanin Morse, z zawodu malarz, aparat sygnalizacyjny oparty na funkcji elektromagnetycznej.

Pierwszy model tego aparatu był b. prymitywny. Później udoskonalił Morse swój wynalazek i jego aparat do dziś dnia jest jeszcze używany.

Początkowo Morse musiał walczyć z dużymi trudnościami

zanim udało mu się przekonać fachowców o korzyściach, jakie można wyciągnąć z wprowadzenia telegrafu.

Dopiero po długich staraniach udało mu się uzyskać pozwolenie na przeprowadzenie pierwszej linii telegraficznej między miastami Waszyngton i Baltimore. Ale od tej chwili sukces osiągnięty i telegraf Morsego podbił cały świat.

Żywa orkiestra w roli zabawki

Nowością, cieszącą się wielkim powodzeniem w Ameryce, są „żywe orkiestry”, które w pewnej mierze służą dzieciom milionerów jako zabawki. Sprawa dotyczy salonowych zespołów muzycznych, które angażują się w tym celu, aby kształcić i muzycznie dzieci.

Nowojorski związek muzyków zwrócił uwagę swych członków na tę nowość i podaje przy tym nazwiska 32 rodzin, które posiadają orkiestry dla dzieci. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że milionerzy również i w tej dziedzinie rywalizują między sobą starając się, aby orkiestra jego dziecka była liczniejsza i oryginalniejsza od innych.

Powszechne zainteresowanie

budzi orkiestra architekta St. Neva z Neuwark. Jego dzieci mają do swego rozporządzenia kobiece zespoły, składające się z 32 uczestniczek. Kobiecy zespół przebrany za aniołów i demonów mają przyczeponie złote skrzydła. Specjalne słuchawki ma dzieciom uszy, które im sprawiają wrażenie, że słuchają „niebiańskich” muzyki.

Drugą z kolei najoryginalniejszą orkiestrą jest zespół zainicjowany przez fabrykanta skór z Filadelfii, Maradiego, muzyków grających dla 2-letniego synka przemysłowca, przebranych za Indian. Nawet ich instrumenty są zrobione z brzoń indyjskiej.

Kary za uchybienia sportowe

Niemieckie Kierownictwo Wychowania Fizycznego i Sportu ustanowiło kary za uchybienia przeciwko duchowi sportu i przepisom związków sportowych.

Największą karę stanowi wykluczenie z Reichsbundu. Karę tę stosuje się w wypadkach, gdy w grę wchodzić będą uchybienia celom Związku, jego kier-

ownictwu lub zarządzeniom władz.

Pozatem — przewidziane różne kary dyscyplinarne. Wskazywać, że jeśli wykroczenia dopuszczają się niezrzeszeni w Reichsbundzie, wówczas stosowane będą kary pieniężne, mianowicie: — za obrażenie Związku — 500 mk, za obrażenie członka Związku — 20 mk rek.

Pretendent do tronu Anglii

Antoni I znów przed sądem

„Pretendent” do korony królewskiej, który twierdzi że jest potomkiem w prostej linii Henryka VIII i który wskutek wielokrotnego obrażenia panującego domu wywałał wielkie poruszenie, w tych dniach znów stanął przed sądem.

Nazywa się on Anthony William Hull. Pewnego dnia stanął pośrodku Trafalgar Square i rozdawał banknoty jednop-

kowe, które nosiły stempel „jeden funt”. Banknoty były zaopatrzone poza tym w następującą uwagę: „Płatne w Banku Anglii po zdobyciu tronu przez Antoniego I”. Na banknotach było wydrukowane również całe drzewo genealogiczne „pretendenta” do tronu.

Hull został oskarżony o oszustwo. Stanąwszy przed sądem,

oświadczył z godnością, że o piwie będzie czekał na to, „jego lud” w walce o tron przejdzie go materialnie. Mimo ogłoszenia wielce pompatycznego przemówienia sędzia skazał go na zapłacenie kasie króla Jerzego VI jednego funta.

„Antoni I” natychmiast wyciągnął portfel, położył przed sędzią żadaną sumę i oddał się pełen godności.

Kalendarz dnia

Wtorek

Feliksa m., Julii m., Julii Pantaleona m.
Słowiński: Wszelbora.
Słońca wsch.: 3.48, zach. 19.33
Księżyc wschód 20.39, zach. 8.33

27
LIPIEC

HISTORIA PODAJE:

1610 Zółkiewski obozem pod Moskwą.
1697 Elekcja Augusta II na króla.
1806 Wyjazd Napoleona do Poznania.
1830 Wybuch rewolucji lipcowej w Paryżu.

KTO NIE WIE, ŻE:

W ciągu godziny myśliwi na całym świecie zabijają około 350 tysięcy dzikich zwierząt.

WESOŁE DROBIAZGI

Z podręcznika historii. Epidemia dżumy była plagą, która szerzyła się w Europie od początków średniowiecza, aż do podnóża gór Pirenejskich.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Cięta odpowiedź. Na posiedzeniu Akademii francuskiej, nadworny poeta Ludwika XIV Benserade, zasiadł na fotelu innego poety Antoniego Furetera i chcąc mu przyciąć, rzekł:

— Otóż siedzę na tym miejscu, na którym wolno jest mówić głupstwa.
— Początek jest dobry — odezwał się na to Furetera — mów pan tylko dalej.

POMADKI DO UST SZACHA



Prez. Starzyński na urlopie

Prez. Starzyński rozpoczął z dniem wczorajszym urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Zarządu Miejskiego objął wiceprezydent Kulski.

PEUN
SUDOR
AP. KOWALSKI

usuwa radykalnie
POT:WOŃ

Na małej wokandzie...

Pytał mądry głupiego
czyli: „Próba rozumu”

(A. E.) Wiesz Heniek, ty jesteś bardzo głupi — rzekł Kopel Blufeld do przyjaciela, rozpięrając się na ławce w ogrodzie Krasińskich.

— Ja? — oburzył się pan Heniek Sztajn. — Skąd ty możesz tego wiedzieć, ciekawem.

— Stąd, że ciebie znam. Zre sztą wystarczy spojrzeć na twój nos. Taki głupi nos... jeszcze nie widziałem coś podobnego.

— Kopel, ty się grubo mylisz. Nosa to może mam głupiego, ale za to główek mam mądrego. Daj mi jakąś zagadkę, a zobaczysz, że zgadnę.

— A jak nie zgadniesz?
To będę przez pięć minut krzyczał na cały głos: „Jestem głupi!”

— Dobrze. No to słuchaj uważnie:

Nad rzeką stoi pies i on chce się dostać na drugi brzeg. Ale pływać go nie wolno, a mostu nie ma.

Jak on się tam dostanie?

Pan Heniek zamyslił się.
— Jeżeli pływać go nie wolno — rzekł — to on się tam nie dostanie

Tarzan zdobył przyjaźń goryla

Niezwykłe przygody współczesnego Robinsona w dżungli

Przed kilkoma tygodniami do Libreville przybył wraz z belgijską ekspedycją myśliwską pewien młodzieniec, który podawał się za 20-letniego Jana du Berril, obywatela angielskiego, którego ojciec jest znanym zoologiem. Wszystkie te dane okazały się prawdziwe.

Bardziej niezwykłe jest to, co opowiadają o nim Belgowie. Postrzelili go w chwili, gdy zabił pewnego potężnego goryla. Stracił przytomność, ale zaraz okazało się, że został lekko ranny. Początkowo uważali go za dzikiego, gdy odzyskał przytomność i zaczął mówić po angielsku, poznali swoją omyłkę.

W Libreville du Berril opo-

wiedział swe niezwykle dzieje. Oświadczył, że w ciągu trzech lat przebywał w dżungli afrykańskiej. Przed trzema laty po lecił kapitanowi statku towarowego, którego był jedynym pasażerem, aby wysadził go na ląd w pobliżu ujścia rzeki Gabuel. Du Berril posiadał przy sobie wyłącznie doskonały nóż i siekierkę. Zupełnie zrezygnował z broni palnej.

Du Berril natychmiast zaszył się w dziewiczy las. Już po pewnym czasie odczuł tak straszne gorąco, że rozebrał się do naga. Noce spędzał na wierzchołkach drzew i żywił się korzonkami i dzikimi owocami. Po kilku tygodniach przyzwyczał

się do tego tarzanowskiego trybu życia.

Najgorętszym pragnieniem du Berrila było zaprzyjaźnić się z gorylami, których było bardzo dużo w tych okolicach. Często mógł ich obserwować z daleka, nigdy jednak nie śmiał zbliżyć się do nich. Bez trudu mógł obserwować życie pewnej małpiej rodziny, składającej się z samca, dwu samic i dwojga małych. Przysłuchiwał się również dźwiękom wydawanym przez zwierzęta i wkrótce nauczył się odróżniać okrzyki, które miały wyrażać radość, zdumienie, wrogość i nieufność.

Pewnego dnia nadarzyła się młodzieńcowi okazja do zawar-

cia znajomości z małpami. Potężny samiec prowadził zaciętą walkę z długim na 6 metrów pytonem, który chciał pożyć jedno z małych. Pomimo potężnej siły małpy, zwycięstwo przechyliło się na stronę węża, który trzymał ją w śmiertelnym uścisku.

W tej chwili du Berril skoczył z drzewa, rzucił się z wyciągniętym nożem na pytona i potężnym ciosem pozbawił go życia. Następnie podrobił wszystkie okrzyki małpie, które jego zdaniem miały wyrażać radość. Stary goryl uwolnił się z uścisku zabitego wroga, uważnie przyjrzał się młodzieńcowi, obwąchał go, i wydał kilka okrzyków, które również miały wyrażać radość.

Od tej chwili du Berril przebywał wraz z małpą rodziną. Małpiątka, które chciały hasać z młodzieńcem, dostawały cięgi od ojca. Du Berril brał również udział w wyprawach małp po żywność i poznał cały szereg jadalnych korzeni. Goryle w ogóle nie jadły mięsa. Ich największym przysmakiem była trzcina cukrowa, której nie wysysały, ale zjadały wraz z korzennymi.

Podczas jednej z takich wypraw du Berril natchnął się na myśliwych. Zanim jeszcze zdolał ostrzec swych czworonożnych przyjaciół, padł strzał i stary goryl runął bez życia na ziemię. Również i du Berril otrzymał postrzał w ramię. Belgowie, biorący udział w ekspedycji opowiadają, że du Berril gorzko płakał, gdy dowiedział się o śmierci goryla.

Po powrocie w strony rodzinne ojciec Jana du Berril oświadczył dziennikarzom, że w wyjątkowych wypadkach człowiek może zdobyć sympatię goryli, które odznaczają się nienawiścią do ludzi.

Pierwszy statek misjonarski

ufundowany przez nieznaną dobrodziejkę

MONTREAL. — Do portu w Montrealu wszedł statek „M. F. Therese”, który będzie pozostawał na usługach biskupa Turquetil, wikariusza apostołskiego arktycznej części Kanady.

Statek, zakupiony dzięki ofierze nieznanego Amerykanina, został zbudowany w Holandii, a teraz pod francuskim kierownictwem rozpocznie pracę misyjną wśród Eskimosów i Indian dalekiej północy.

Statek, który został poświęcony w Montrealu, jest specjalnie przystosowany do żegła-

gi po wodach północy. Biskup Turquetil wypłynie w najbliższym czasie i o ile to będzie możliwe powróci do Montrealu przed zimą.

„M. F. Therese” jest pierwszym statkiem misjonarskim. Poprzednio misjonarze musieli korzystać ze statków prywatnych co utrudniało im swobodę pracy.

Misjonarze i księża katolicki w Kanadzie w czasie swych objazdów korzystają z wszelkiego rodzaju środków lokomocji. Spotyka się ich często w kolejach, dużo jeżdżą samochodami i łodziami motorowymi. Zimą mają na swe usługi zaprzęgi psie. W ciągu kilku ostatnich lat zaczęli też wiele korzystać z samolotów.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy kksa z Czytelnikami

Po miłość przez biletera

„ZAKOCHANY Z CHŁODNEJ”

Z chlubną dokładnością opisuje nam swą rozterkę duchową: „Dnia 28 lutego, czyli w niedzielę, poszliśmy z kolegą do kina „Czary” przy ul. Chłodnej 29 na film p.t. „Trędowata”. Kino było tak przepelnione (to dobrze świadczy o filmie. Przyp. mój), że musieliśmy stać w poczekalni, gdzie także wszyscy dusili się, jak śledzie w beczce (to złe świadczy o kinie. Przyp. mój). W tem ujrzałem jakąś młodą panienkę. Stała w przejściu i rozmawiała z bileterem. Była to średniego wzrostu szatyka, lat najwyżej 17-18 o ślicznych piwnych oczach i czworonogich choć malowanych usteczkach.

Bardzo przystojna, ubrana była w brązowe palto i takiż kapelusik. Byłem nią zachwycony. W tem kolega mówi do mnie: „Bój się Boga, Zygmunie, komu ty się tak przyglądasz?”. Pokazałem mu pierwszą lepszą panią. On na to: „Też ci się miał kto podobać... Ja już wolę tę małą, co rozmawia z bileterem”. Nie wiedział, że to właśnie ta wpadła mi w oko. Wiem, że nazywa się Jasia, bo słyszałem, jak ów pan bileter mówił do niej: „Panno Jasia!”.

Wszedłem na salę zaraz za nią w na dzieł, że przy niej usiądę, ale moja Jasienka zajęła pierwsze miejsce z brzęga, a następnym już było zajęte. Po wyjściu z kina czekałem na nią. Ale wyszła dopiero po pół godzinie, uprzednio żegnając się długo z owym panem bileterem. Gdy wreszcie wyszła, podszedłem i mówię: „Czy mogę pięknie damie towarzyszyć i ofiarować jej z pokorą ramię?”. O, dziwo...

Raczej śmierci spodziewałbym się, niż takiej odpowiedzi: „Nie jestem piękna ani dama, a do domu trafia sama”. Zaimponowała mi tym. Bo ja przeważnie tak się odzywam, a jeszcze żadna mi tak nie odpowiedziała, choć mam bardzo dużo znajomych (bo widocznie żadna z nich, tylko p. Jasia czytała „Fausta”, gdyż owo pytanie i odpowiedź są wzięte z tej sztuki. Przyp. mój).

Nie dałem za wygraną i poszedłem za nią, chcąc się dowiedzieć, gdzie to harde „bóstwo” mieszka. Gdy doszła do Wroniej, nadzedeł z przeciwnej strony pewien młodzieniec i ukłonił jej się. Usłyszałem następnie, jak rzekł do niej z wyrzutem: „Aaa, panno Teciu, to z kina pani wraca!... Aaa, że mądra nie chciała pani iść, niedobra!...”. Odrzekła: „Muszę być niedobra, bo by mnie zjedzono. Dobranoc!” — „Odprowadź panią”. — „Trafia sama” odrzekła i poszła na Wronią.

28 lat żyję na świecie, a jeszcze żadna kobieta nie wywarła na mnie tak ogromnego wrażenia, jak owa Jasia - Tecia. bo już teraz sam nie wiem, jak się nazywa. Jestem w niej zakochany

na zabój. Dniami i nocami tylko o niej myślę. Wszystko zaniedbuje, tylko jej wypatruję. Chodzę za nią, jak cień. Ponieważ jest bardzo ładna, więc moc panów zaczepia ją na ulicy, ale ona każdego odprawia z kwitkiem. Więc i ja się boję podejść, aby mnie nie miała za zwykłego natręta. Może zasmakuję się z owym panem bileterem z kina „Czary” i proszę by mnie przedstawił, skoro nie mamy innych wspólnych znajomych? Radz Redaktorze, bo oszaleję. Już nie mogę tak dłużej wytrzymać ani chwili!”.

Owszem, ten sposób może byłby dobry. Niech Pan spróbuje. A gdyby pan bileter nie zechciał Panu wyrazić tej przysługi, niech Pan po prostu napisze list do p. Jasi czy Teci. Skoro Pan zna jej adres, będzie Pan mógł od dozorca dowiedzieć się jej nazwiska. Ale najpierw niech pan jednak spróbuje przez biletera. To przywiozłszy sposób.

Poradnia życiowa
Rolf Nelsona

ANIELKA

Naręczony Pani jest człowiekiem szlachetnym i kocha Panią szczerze. Ma Pani rywalek w swoim najbliższym otoczeniu, która stara się pozyskać względy narzeczonego. Stara się go widywać w Pani nieobecności. Oczekuje go często przed biurkiem. Jest to walka dość niebezpieczna: może łatwo wykorzysta wolę narzeczonego. Radzę zbadać tę sprawę.

KOLA

Rozumiem ciężkie położenie Pana. Radzę otworzyć sobie mały sklepik spożywczy. Wyczuwam, że interes pojdzie. Z początku słabiej, później coraz lepiej. Pańska żona jest dzielna kobietą i pomoże Panu. Sytuacja materialna na pewno się polepszy. Radzę cierpliwie wytrwać i odrzucić wszelkie myśli samobójcze.

ROZPACZ

Dziecko umysłowo chore powinien Pan natychmiast oddać do zakładu. Wyczuwam, że po dwóch latach leczenia dziecko wyzdrowieje. Żonę wysłać by odpoczęła po ostatnich przeżyciach. Powoli przywycał się do nieobecności dziecka. Brat żyje w południowej Ameryce. Powodź mu się bardzo dobrze. Widzę go na farmie. Pisał kilkakrotnie, szuka Pana. Przez konsulata dawie się Pan, w której miejscowości brat obecnie przebywa. Na

posadzie radzę pozostać. Wkrótce awans.

ZAWIEDZIONA E.

Z chorobą wspomnianą w liście natychmiast pójść do lekarza. Jest to sprawa poważna a unieszczęśliwienie innych est czynem karygodnym. Co najmniej trzy lata więzienia. W ogóle zmienić sposób życia. Przez nienawiść do ludzi nie znajdzie Pani zadowolenia. Trzeba koniecznie to uczucie przezwalczyć. Wszyscy ludzie nie są źli. Niestety na drodze swego życia spotka Pani ludzi niegodnych tej nazwy. Wyczuwam, że i Pani znajdzie człowieka, który przebaczy Pani wszystkie minione. I Pani znajdzie Swoje upragnione szczęście. Rodzina przyjmie Panią z powrotem. Dziecko przyniesie Pani dużo radości w życiu. Ojca zmusić sądownie do płacenia alimentów. Proces wygra Pani.

KURTyna

Niema Pani talentu scenicznego; proszę nie wmawiać sobie, że zrobi Pani karierę na scenie. Radzę porzucić te mrzonki i wziąć się innej pracy z której będzie Pani miała korzyści, szczególnie, iż wyczuwam przykrą sytuację materialną Matka wyzdrowieje wkrótce. Leszek jest młodym człowiekiem — chętnie leci z kwiatka na kwiatek. Chwilowo jest Pani na planie. Nic stałego. W ogóle powinna się Pani wyżyć z ludźmi.



Kronika sportowa

Polska bije Włochy 5:1

w rozgrywkach o puchar śr. Europy

W niedzielę zakończył się w Warszawie mecz tenisowy o puchar środkowej Europy pomiędzy Polską i Włochami.

Zdecydowane, chociaż niezupełnie spodziewane zwycięstwo, odniosła Polska w stosunku 5:1.

Ostatni dzień meczu rozpoczął się od dogrywki spotkania dublowego, Tłoczyński — Hebda contra Quintavalle — Bochi. Spotkanie to przerwano zostało w sobotę z powodu zapadających ciemności przy stanie 8:6, 5:7, 11:9 dla Polaków.

Dogrywka trwała krótko. Cztery sety dały zwycięstwo polskiej parze wynikiem 7:5, po grze zaciętej i wyrównanej. Początkowo prowadzili Włosi 3:0 Polacy wyrównali i następnie zdobyli prowadzenie 5:4. Włosy wyrównują, następnego gema zdobywa jednak para polska.

Przy stanie meczu 6:5 Polacy prowadzą w decydującym gemie 40:15. Pierwszy meczball zostaje obroniony, w drugim Quintavalle smeczkuje na out, kończąc spotkanie.

Po dogrywce na korcie stanęli Tłoczyński — Canepelle. Polak wygrywa w stosunku 2:6, 6:4, 6:1, 6:2. Po łatwo przez Włocha wygranym pierwszym secie, w którym Tłoczyński jest nerwowym, nieregularnym i psuje wiele piłek, w drugim Polak opanowuje się. Canepelle natomiast traci precyzję i przegrywa 4:6.

Pozostałe dwa sety są już tylko formalnością. Canepelle ta-

two poddaje się fali niepowodzenia, gra bez głowy, i bez zacięcia, łatwo oddaje gem za gemem.

W ostatnim spotkaniu Romanoni zdobywa na Spychale honorowy punkt dla drużyny włoskiej, wynikiem 6:2, 6:3, 2:6, 6:2. Walka ciekawa, Romanoni demonstruje piękne zagrania, Spychała podejmuje każdą walkę, nie rezygnuje z żadnej piłki. Zwyciężył gracz technicznie

lepszy.

Po zwycięstwie polskich tenisistów nad Włochami, Polska wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli rozgr. o puchar środkowej Europy. 1) Polska 2, pkt. 4:0, st. mecz. 9:3, st. setów 29:18; 2) Czechosłowacja g. 1, pkt. 2:0, st. m. 5:1, st. s. 15:5; 3) Jugosławia g. 1, pkt. 2:0, st. m. 4:2, st. s. 15:8; 4) Węgry g. 2, pkt. 1:3, st. m. 5:7, st. s. 23:24; 5) Austria g.

2, pkt. 1:3, st. m. 5:8, st. s. 19:30; 6) Włochy g. 2, pkt. 0:4, st. m. 2:10, st. s. 14:31.

Po zwycięstwie nad Włochami Polacy walczyć będą w następnej rundzie o puchar Europy z Austrią na jej terenie. Mecz ten odbędzie się we Wrześniu, po czym ekipa Polska rozegra prawdopodobnie mecz z Jugosławią w Jugosławii.

Polonia zremisowała z HCP 1:1

Mecze o wejście do Ligi

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został mecz piłkarski, w cyklu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi, pomiędzy stołeczną Polonią a poznańskim HCP. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Do przerwy prowadziła Polonia 1:0.

Bramkę dla Polonii zdobył Sowiński, wyrównał po przerwie Skrzypczak. Sędzia Hirsz nie uznał prawidłowo strzelonej w pierwszych minutach gry bramki dla Polonii (strzelec — Kulla).

Gra na ogół wyrównana przy lekkiej przewadze Polonii w pierwszej połowie gry i pod

koniec meczu.

W drużynie HCP wyróżniła się pomoc, w Polonii — dobra obrona i niezła pomoc, ustępująca jednak pomocy gości. Oba ataki — słabe, niezaradne pod bramką. Atak Polonii lepiej jednak kombinował w polu. Widzów 2500.

ŁÓDŹ. Mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Gryfem z Torunia a miejscowym Union-Touringiem zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:2 (4:1).

Bramki dla Union-Touringu zdobyli: Królasik (3), Seidel (2) i Michalski 2-gi (1). Dla gości: Ziółkowski i bramkarz z

rzutu karnego, przy czym drugi rzut karny nie został wykorzystany.

W drużynie gości wyróżnił się atak, obrona była słaba. U gospodarzy najlepszą linią była pomoc. Sędziował słabo p. Kowalski. Widzów około 1.000 osób.

KRAKÓW. W meczu o wejście do Ligi Brygada pokonała Podgórze 2:1 (1:0). Podgórze, które wystąpiło w osłabionym składzie, przegrało niespodziewanie zawody na własnym boisku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Heine i Maurer, a dla Podgórze — Hausner. Widzów 2.000.

LUBLIN. W meczu o wejście do Ligi lubelska Unia pokonała niespodziewanie Resovię 4:1 (0:1). Jest to pierwsza porażka Resovii w tegorocznych rozgrywkach o wejście do Ligi. W pierwszej połowie lekka przewaga miała Resovia, zdobywając prowadzenie ze strzału Wróbla. Po przerwie sędzia podkutował dwa rzuty karne dla Unii, z których Gajda zdobył dwie bramki.

Dalsze dwie bramki strzelili: Tatus i Stawiński. Sędziował p. Moniak. Widzów 3.000.

BRZEŚĆ N/BUGIEM. W Brześciu Śmigły pokonał mistrza Polesia Ruch 2:1 (0:0), zdobywając definitywnie mistrzostwo w swej grupie.

ŁUCK. W Janowie Dolinie miejscowy Strzelec pokonał w meczu o wejście do Ligi stani-

Mistrzostwa Japonii

Na stadionie pływackim Majji - Jingu, na którym w r. 1940 rozgrywać się będą olimpijskie konkurencje pływackie odbyły się w niedzielę zawody przy udziale czołowych pływaków japońskich.

Młody zawodnik Sagiura uzyskał na 100 m. dowolnym czas — 1:00,2 min., na 200 m. dowolnym — 2:15,4 min.

Olimpijczyk Tarada wygrał bieg na 400 m. i na 1500 m. do wolnym, mając czasy — 4:59,8 min. oraz 19:51,8 min.

100 m. grzbietowym — Kojima w czasie 1:09,4 min.

200 m. klasycznym — olimpijczyk Reizo Koike 2:49,5 min.

W sztafecie 4 x 200 m. drużyna uniwersytetu Maseda uzyskała dobry czas 9:15,4 min.

Rekord Nurmiego pobity

Znakomity biegacz fiński, Salminen, ustanowił nowy rekord świata w biegu pół godziny, mając wynik 9,962 mtr.

Poprzedni rekord w tej specjalności należał do Nurmiego i wynosił — 9,957 mtr.

Start Popończyka

Z okazji 30-lecia Łotewskiego klubu „Mars”, rozegrano szereg zawodów punktem centralnym których był start Popończyka w meczu rewanżowym, krótkodystansowym.

W biegu tym mistrz Polski zajął drugie miejsce za Łotyszem Lenieksem.

B.A.C. — Ognisko 4:3

JAROSŁAW. W Jarosławiu odbyło się w niedzielę międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej między drużyną wiedeńską B. A. C. a miejscowym Ogniskiem. Po ciekawej walce zwyciężyło niespodziewanie ognisko 4:3 (3:1).

STARACHOWICE. W meczu rewanżowym pomiędzy Polonią z Karwini, a S. K. S. Starachowice zwyciężył S. K. S. Starachowice 3:1.

CZYTAJJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR.

E. K. S. mistrzem pływackim Polski

Dziś ostatni dzień zawodów w Bielsku

KATOWICE. W dalszym ciągu mistrzostw pływackich Polski w Bielsku osiągnięto również dobre wyniki. Karliczek 1-szy zrewanżował się Bocheńszemu za poniesioną porażkę w biegu na 100 mtr., wygrywając 200 mtr. stylem dowolnym w dobrym czasie 2:22,9.

Poza tym Hakoah Bielsko zapowiadał pobicie rekordu polskiego w sztafecie 3x100 mtr. stylem zmiennym pań. Uzyskał on naprawdę lepszy wynik od rekordu, ale rekord ten nie został uznany z powodu złej zmiany Kandłówny.

Ostatnie wyniki przedstawiają się następująco:

Skok z trampoliny panów 1) Maerz (p.t.p.) 122,38 pkt., 2)

Ziaja (p. t. p.) biały Szarlej) 117,99, 3) Jądryś (t. p. g.) 110,34.

200 mtr. stylem dowolnym 1-ej klasy: 1) Wiener (Hakoah) 2:40,6, 2) Steiner (Hakoah) 2:50,9, 3) Hellwing (AZS Poznań) 2:51,4.

200 mtr. stylem dowolnym panów o mistrzostwo polski: 1) Karliczek 1-szy (EKS) 2:22,9, 2) Bocheński (Delfin Warszawa) 2:25,2.

Skoki wieżowe pań: 1) Pietrzykowska (AZS Warszawa) 1,32 pkt.

Sztafeta 3x100 pań stylem zmiennym o mistrzostwo Polski: 1) Hakoah Bielsko 4:46,2, 2) AZS Warszawa 4:50,2, 3) EKS Katowice 4:56,6.

4x200 mtr. stylem dowolnym panów: 1) EKS (1-sza drużyna) 10:40,8, 2) EKS (2-ga drużyna), 3) Cracovia.

W ogólnej punktacji drużynowej mistrzostwo Polski zdobyła EKS Katowice — 200 pkt., 2) AZS Warszawa — 100 pkt., 3) Hakoah Bielsko — 52 pkt.

W poniedziałek, w ostatnim dniu mistrzostw odbędzie się bieg na 1.500 mtr. stylem dowolnym.

Francja wygrywa Tour de France

Niebawym entuzjazm paryżan

PARYŻ. W niedzielę zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dookoła Francji (Tour de France).

Pierwsze miejsce zdobyła ekipa francuska z Rogerem Lapébie na czele. Zwycięstwo ekipy francuskiej powitane zosta-

ło przez tłumy paryżan z niesłychanym entuzjazmem. Na drodze, prowadzącej do Paryża już na 20 km, przed miastem, stał po obu stronach drogi rząd aut prywatnych i niezliczone tłumy.

W kołach sportowych wyrażają wprawdzie ubolewanie, że ekipa belgijska wycofała się z

obecnych zawodów na skutek incydentu z czołowym zawodnikiem belgijskim Sylwestrem Maesem, ale podkreślają jednak z przekonaniem, że nawet w razie pozostania Belgów, a więc najgroźniejszych konkurentów, zasadniczy wynik, tj. zwycięstwo Francji nie uległoby zmianie.

CZYTAJJCIE

Zycie kobiece

Cena 20 gr

GRODNO. Rozegrany w Grodnie mecz piłkarski pomiędzy miejscową Makabi a robotniczym klubem sportowym z Wilna „Elektrik” zakończył się zwycięstwem Elektritu 2:1.

Szeged - CWS 2:0

W niedzielę na stadionie AZS w parku im. Paderewskiego rozegrany został międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy węgierską drużyną Szeged a zespołem A-klasowym, CWS'em.

Na stadionie akademickim zebrało się około 2000 widzów. Sędziował dobrze p. Wiczo-rek.

Po ładnej grze drużyna gości pokonała CWS w stosunku 2:0 (1:0).

Sukces polskiego kajakowca

na jeziorze Tegel w Berlinie

BERLIN. W drugim dniu międzynarodowych zawodów kajakowych w Berlinie, Polak So-

biera z Poznania odniósł drugim sukces, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do finału.

Sobiera zdobył w ten sposób jedno mistrzostwo i jedno wicemistrzostwo Brandenburgii. Niemcy uważają, że na mistrzostwach Europy będzie jednym z najgroźniejszych przeciwników.

Trzej inni kajakowcy polscy, którzy startowali w niedzielę, odpadli w przebiegach.

KLESKA WIEDENSKICH PIŁKARZY W TARNOWIE

TARNÓW. W Tarnowie odbyło się międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej między Drużyną B.A.K. z Wiednia a miejscową Tarnovią.

Spotkanie zakończyło się nie spodziewanym zwycięstwem Tarnovii w stosunku 5:0 (2:0).

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!!!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał porzucić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłonił ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę. Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współzycie z przyjacielem wróżki Gojekowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić je. Udał się zaraz do Notyńskiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie z Hanką.

Tego samego dnia Klara wprowadziła w czyn dawno uknuty plan: porwała Hankę przy pomocy swego szofera i osadziła ją w jakimś splewce.

Tu chciała ją wydać na pastwę gromady pijanych zbirów.

— Potrzyjmy panię, Manius — zwrócił się do cuchnącego wódką, tytoniem i brudem człowieka z blizną.

— Numerek muszę wyciągnąć!

— Nie wszyscy naraz! — wołała Klara. — Jeden będzie wyciągał!... Pan na przykład! Niech pan wyciągnie numer dla tego — wskazała palcem jednego z obecnych. — Numer, który zostanie, będzie dla pana! Proszę! — mówiła rozkazującym głosem.

— Cztery! — zawołał ochryply głos.

— Siósty! — dodał po chwili inny.

— Drugi!

— Dziesiąty!

— Trzeci!

— Piąty!

— Pierwszy! — krzyknął głośniejsz niż inni człowiek z blizną.

Wrzawa i przekleństwa powitały to wyróżnienie.

Dalsze głosowanie nie budziło już większego zainteresowania.

— No, to!.. Losz był dla mnie łaskaw! — roześmiał się. — Zamykam na momencik drzwi. Doszyc tej galerii za oknami!

Wysunął się do drzwi i odsunął brudasa, który przez cały czas trzymał Hankę za ręce, mimo że usiłowała się wyrwać, że szarpała się, że kopała i chciała chwycić zębami niemyte pewnie od tygodni ręce o powykryzywanych palcach.

— Pilnujcie swojej kolejk! — zaśmiała się Klara. — Ja też pójde popatrzeć przez okno!

— Ech, za dużo tego patrzenia! — mruknął

pierwszy „szczęśliwiec”, wybraniec losu.

Mówiąc to, pchnął Hankę w kierunku tapczanu tak silnie, że padła, ale natychmiast zerwała się gotowa kąsać, rwać paznokciami, walczyć do ostateczności, do śmierci!

Człowiek z blizną oparł się o drzwi i przez chwilę z uśmiechem przyglądał się swej ofercie.

Czo panienka taka nasztrazona? Niema czego! Będzie dobrze... Tylko szpokojnie, szpokojnie, bez awantur, bo jak się zgniewam, to będę bił!

Mówił to i robił jakieś gesty rękami, wykrzywił palce, jakby tymi ruchami chciał bardziej podkreślić wagę swych słów.

Hanka oparła ręce na krzesło, zacisnęła zęby.

— Leź panu rozwałę krzesłem, jak pan krok zrobi do mnie! — powiedziała zduszonym głosem.

— Nie tak przedko, panienko, nie tak przedko! Niech panienka nie będzie taki gieroj!.. Znamy się na takiej żabawie!.. Walne w szczękę i będzie doszyc! Poczo to paniencie?

Podsunał się o krok.

Hanka zacisnęła mocniej ręce na poręczy krzesła.

— Zabiję cię, łotrzel! — przestrzegła po raz drugi.

— Niech mnie panienka nie sztrazysz, bo się boję. — śmiał się.

Kiedy jednak Hanka szybkim ruchem wzniosła krzesło do góry i zamachnęła się do ciosu, zrobił błyskawiczny ruch i zanim krzesło spadło na jego głowę, miał je już w swojej ręce. Jeszcze jeden ruch i po prostu wykrcił je z jej ręk. Odrzucił krzesło pod ścianę.

— No i czo? Poczo te awantury? Poczo te sztrazunki?

Stał od niej dwa kroki, wykrzywiony, uśmiechnięty ohydnie.

— Chyba już doszyc tego? Teraz się pobawim... Musisz mnie panienka pokochać! Ja mam pierwszy numerki! Mnie najmocniej! Bo pierwszy!

Sięgnął po Hankę jedną ręką. Cofnęła się, ale zdążyła ją złapać za dłoń i pociągnąć silnie ku sobie. Zanim zdolała odpowiedzieć na to jakimś obronnym ruchem, wprawy do bijatyki i oporów wyćwiczony w nagłych odruchach łotrzyk, już ją trzymał w pół, przysuwając do jej delikatnej twarzy swoje wykrzywione straszne oblicze.

Hanka wiała się jak wąż, chciała się uwolnić ze wstrętnych objęć, ale im bardziej prężyła się, tym mocniej zaciskały się wokół niej jego silne ręce, tamując jej nie tylko ruchy, ale i oddech. Twarz jej pociemniała, czuła, że traci siły, że nogi jej uginają się pod nią, świat zaczyna wirować, przed oczami spa-

dają jakby wielkie płaty czarnego śniegu. Jeszcze chwila i Hanka zwiśla bezwładnie w ramionach straszliwego zbirów...

Jego twarz wykrzywiła się najpotworniejszym uśmiechem, jaki kiedykolwiek widział Tudziewicz. Nie, nie mógł już patrzeć. Wstrząsnął się i odwrócił głowę, zacisnąwszy oczy z całych sił. Krew łomotała mu w skroniach, jakby ktoś rozwał mu czczkę młotami.

— Odwracasz się! Patrz! Patrz! Teraz będzie najciekawszel! Ale to dopiero pierwszy! Będzie ich tuzin cały! Patrz! — wołała Klara, szarpąc go za ramię. Nie spostrzegł, kiedy znów znalazła się obok niego.

Nie czuł jej ręki zaciskającej się na jego ramieniu i nie słyszał jej głosu w szumie straszliwym krwi, która huczała mu w mózgu. Wydawało mu się, że staje na krawędzi szaleństwa, że z wyszczerzonymi zębami rzuci się na swoich i Hanki oprawców. Poruszył się, ale każdy najmniejszy ruch wyłamywał mu ramiona ze stawów i trzymał go na miejscu jak w kleszczach bolesnych bezlitośnie.

Pół wystąpił mu na czoło, ściekał strumykami po twarzy hrabiego, słono - gorzkie krople gryzły go w oczy, zwilżały jego spieczone wyschnięte nagle usta.

Jakby wiedziony nierozumną nadzieją, odwrócił jeszcze raz głowę, spojrzął i... szarpnął się tak silnie, nie zważając na ból, że zdołał się wyrwać. Ujrzał bowiem pochylającego się nad bezwładną, jakby bez życia Hanką łotrzyka, jak zdierał z niej powoli suknię.

Tudziewicz jakby oszalał.

Skądś wstąpiła w niego nadludzka chyba moc.

Nie umiał opowiedzieć, co robił, jak się to wszystko stało. Nie wiedział dokładnie nic, bo cały świat skapał się w jego oczach w krwistej gęstej mgłę. Czuł tylko. Czł, jak jego pięść uderzyła pomiędzy dwa błyszczące w mroku punkty — oczy jednego z oprawców. Coś zgrzytnęło. Rozległ się przerażający pisk Klary. Odwrócił się wówczas hrabia, wymachując na oślep rękami. Jego pięści spadały na coś miękkiego. Nie wiedział na co. Krzyczał sam i słyszał jakieś krzyki. Nie umiałby ich nigdy powtórzyć.

Ta rozpaczliwa walka trwała dla niego może długo, może krótko. Nie uwierzyłby zapewne, że można było ją liczyć tylko na sekundy. Ale w ciągu tych przeraźliwych długich sekund zadał wiele ciosów i wiele ich odebrał. Kopał, bił pięściami, targał, chwycił zębami, jak oszalałe zwierzę, nie jak człowiek. To był szal, furia, jakiej nigdy nie doświadczył, jakiej nigdy by sobie nawet wyobrazić nie potrafił!

Działal w zupełnej nieprzytomności. Oprzytomniał dopiero wówczas, kiedy parę rąk oplótło jego ramiona, szyję, kiedy dotkliwie ciosy spadały poczęły na jego głowę, na twarz.

Jeszcze się szarpał, jeszcze usiłował bić, wreszcie kopać. Runął ostatecznie na ziemię w kłębowisku rąk, nóg, zduszony, zgnieciony, bity.

Jakby z wielkiej dali dobiegł go znany dobrze, zniestanawiony głos, ochryply, jeszcze bardziej odrażający dla jego uszu niż zazwyczaj:

— Podnieście go! Postawcie na nogi! Niech patrzy! Musi patrzeć! Trzymajcie go lepiej! — wołała Klara.

Mocne ręce dźwignęły Tudziewicza z twardych kamieni, postawiły, ale głowa hrabiego opadła na piersi. Z ust jego sączył się obficie strumyk krwi, spływający na poszarpany kołnierzyk...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Przybysz z Kanady

Kasjer Andrzej Bartczak jeszcze raz rozejrział się po pokoju hotelowym, do którego wprowadził się przed kwadranssem. Następnie podszedł do lustra i uważnie przyjrzał się swej twarzy. Nie, nie ma żadnego podobieństwa między nim, Janem Mikulczykiem przybyłym z Montrealu, z Kanady, a znikłym kasjerem Bartczakiem. Nikt go nie będzie podejrzewał. Od lat wszystko przygotowywał z nie zwykłą starannością i przemysłą każdy szczegół. Dokumenty, które posiadał, były prawdziwe, a on odpowiadał opisowi podanemu w paszporcie. Mała bródka, doskonała peruka, rogowe okulary i nowe uezębienie, które cichaczem zrobił, całkowicie zmieniły jego wygląd zewnętrzny.

Bartczak opuścił miasto w sobotę po południu pociągiem osobowym, idącym z Krakowa. Wsiadł na najbliższej stacji, wsiadł do pustego wagonu pociągu pociąg spóźniony, zmienił tam swój wygląd zewnętrzny i wrócił do miasta jako Jan Mikulczyk. Gdy wysiadł z pociągu w mieście rodzinnym, nie był już kasjerem Andrzejem Bart-

czakiem, a rentierem Janem Mikulczykiem. Ani biletery, ani szofer jedynej taksówki w miasteczku nie poznali go. W poniedziałek rano odkrył się, że brak stu tysięcy złotych.

Bartczak nie odczuwał wcale wyrzutów sumienia. W ciągu dwudziestu lat pracował w banku, gdzie zarabiał i był traktowany z góry. Była to wielka niesprawiedliwość i przed pięcioma laty zrodził się w jego umyśle plan okradzenia banku. To go niezwykle uspokoiło, wypełniało niedziele i nocą sprowadzało sen. Z początku była to tylko igraszka myśli, zwykłe mrzonki, które przeistoczyły się w rzeczywistość. Już w poniedziałek będzie miał okazję ujrzeć zrozpaczoną twarz szefa, któremu grozi bankructwo.

Bartczak opuścił hotel. Miał bowiem jeszcze jedno zadanie do wykonania, które było o wiele trudniejsze niż okradanie policji. Na imię mu było „Małgorzata Mikulczyk”. Teraz nosił to samo nazwisko, co ona. Małgorzata liczyła 28 lat, była więc o dwanaście lat młodsza od niego. Przed pięcioma laty stracił

ła narzeczonego i od tego czasu nie nawiązała nowej bliższej znajomości. Bardzo często szła sama na przechadzki i Bartczak czasem do niej się przyłączał. Nigdy nie śmiał jej jednak wspomnieć o uczuciach, jakie dla niej żywił. Czy nie ośmieszyłby się, gdyby jej wyznał swą miłość. Był przecież biedny, jak mysz kościelna. Teraz sprawa przedstawiała się inaczej. Był bogatym rentierem.

Spotkał Małgorzatę na ławce, na skraju lasu, gdzie przesiadywała każdego popołudnia samotnie. Serce biło mu mocno, gdy zajmował obok niej miejsce. Nie, nie poznała go.

Bartczak zapalił papierosa i zaczął studiować mapę miasteczka i okolic. Wskazał na fałszywy na mapie punkt i rzekł: — Łaskawa pani, nie znam tych stron, czy znajdujemy się w tym punkcie?

Małgorzata uśmiechając się, wskazała mu na mapie gdzie się znajdują. Znajomość była już nawiązana i rozmowa toczyła się gładko. Bartczak opowiadał jej o Kanadzie, o Montrealu, o czym dokładnie wiedział z książek. Następnie wyraził się z zachwytem o miasteczku.

Wieczorem siedzieli przy stole w małej restauracji, znajdując się w lasku. Bartczak wybrał odosobnioną niszę, na co Małgorzata się zgodziła. Pi-

li wino, muzyka dolatywała do nich nieco przytłumiona. Bartczak nagle zaczął mówić o swej miłości. Oświadczył, że jest mu z Małgorzatą dobrze, jak gdyby znał ją od lat, — powiedział to z wielką szczerością w głosie, ponieważ tak było w istocie.

Małgorzata w milczeniu przy słuchiwała się jego słowom. Milczała również i wówczas gdy skończył, jak gdyby się zastanawiała czy może mieć do niego zaufanie. W końcu zaczęła szybko mówić i Andrzej zrozumiał, że mówi o nim, o kasjerze Bartczaku, który siedzi przy niej i którego nie poznała.

— Udać się ze mną na długie przechadzki — rzekła. — Czuję że mnie kocha, chociaż nie śmie mi tego powiedzieć. Również i ja go kocham. Dziwne, że panu obcemu wszystko z taką szczerością opowiadałam, może wpływa na to okolice, że nosimy to samo nazwisko.

Bartczak uważnie przysłuchiwał się jej słowom. Gdy zamilkła rzekł szepem:

— Jestem bogaty. Mogłbym pani pokazać świat. Czy pani już kiedyś podróżywała. Podróżowanie to niezwykle przyjemna rzecz. Kocham panią. Może pani pozyskać świat. Czy pani o którym pani wspomina, wca-

le jej nie kocha. A ja kocham panią.

— Nie mogę — rzekła cicho, potrząsając głową. — Kocham go. Wolę pozostać tutaj i mieszkać z nim w małej chatce niż podróżować.

— Bartczak podniósł się po całował jej dłoń.

— Jeszcze dziś udam się w dalszą drogę — oświadczył szepem.

Nie obejrzał się idąc. Ruszył w stronę dworca. Nagle zrobił ostry zakręt i znikł w lesie. Gdy opuszczał go, nie był już rentierem Janem Mikulczykiem, a tylko kasjerem Andrzejem Bartczakiem. Szybkim krokiem udał się na ulicę, na której mieszkał się bank i wszedł do wnętrza. Nikt go nie widział. Otworzył kasę, szybko przeliczył banknoty, które przyniósł — sto tysięcy złotych — włożył je do kasy, zamknął ją, zgasił światło i wyszedł na ulicę. Znalazłszy się na ulicy odetchnął z ulgą. Szybkim krokiem wrócił do lasku. Ujrzał znów jasną suknię Małgorzaty. Nie opuściła jeszcze restauracyjki. Uśmiechnęła się do niego przy jaźnie, gdy stanął przed nią.

— Jak późno pan dziś przyszedł — rzekła miękko głosem.

— Miałem godziny nadliczbowe... — rzekł, również się uśmiechając.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania wybiegła na korytarz — w tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi prokuratora. Lokaj nie wiedział, co ma począć. Tania zgodnie z poleceniem Laryny wydzierzała się w niebogłosy. Lokaj wciągnął ją do pokoju, a Antonow otworzył drzwi trzem młodzieńcom, którzy pytali o prokuratora. Antonow odpowiedział, że prokuratora nie ma. Ale tu wybiegła Tania i krzyknęła:

— Kłamie! Bezożelnie kłamie. To on jest prokuratorem!
— Wypędź ich stąd! — wrzasnął prokurator, nie wiedząc sam, co ma czynić w takiej sytuacji.

Podniecony swym gniewem, zaczął krzyczeć:
— Wynoście mi się stąd, bandyci! Sukiny syny! Wybiegł z korytarza do swego gabinetu i zatrzasnął za sobą drzwi z taką siłą, jak gdyby obawiał się, że go ktoś napadnie.

Opadł tu na fotel i zaczął sapać, jak utuczona gęś: długo szukał w kieszeni chusteczki. Nie mógł jej znaleźć, by wytrzeć pot.

— Ach Boże mój, Boże — sapał — co ja za kaszę nawarzyłem! Zachciało mi się tej Polki!

A tymczasem dochodziły go krzyki z korytarza. Krzyczała Tania, krzyczeli trzej młodzieńcy, którzy przybyli w jakiejś sprawie. Któż to są ci młodzieńcy?

Nagle usłyszał zupełnie wyraźnie jak jeden z nich powiedział:

— Przekażemy to wszystko pismom! Niech gazety napiszą, jaki to prokurator rządzi w Carycynie! A ta przeklęta Polka wciąż krzyczała:

— To nie prokurator, to uwodziciel kobiet!

— Do samego ministra wniosę zażalenie!

Krew zamarła w żyłach prokuratora. Skronie bolały go, jak gdyby ktoś szpilki tam wsadzał.

— Boże, Boże, co to będzie!.. Kto by wiedział, że Laszki są tak przekłete!

Nie zaczynałbym z nimi w ogóle, to lepiej bym na tym wyszedł! Serce! Serce!

Pan prokurator był bowiem już w tym wieku, gdy osłabione serce nie działa tak sprawnie. Do tego, gdy się jest człowiekiem chorym.

Gdy po wyjściu wszystkich Lokaj zapukał do drzwi gabinetu — nikt mu nie odpowiedział.

Zapukał jeszcze raz, ale wobec tego, że nikt mu nie odpowiadał, zaniepokojony wywarzył drzwi.

Gdy jednak przekroczył próg pokoju — stanął jak wryty.

W głębokim fotelu siedział prokurator z opuszczoną głową, ręce jego zwisały z obydwu stron fotelu. Z ust jego sączyła się piana, oczy były wybałuszone.

Lokaj szybko podbiegł do swego pana, chciał go cucić, sądząc, że Antonow zemdlał, ale gdy podniósł głowę, zauważył, że opadła ona na pierś.

— Umarł! — krzyknął stary lokaj.

Wybiegł na schody i wszczął alarm. Nadbiegli sąsiedzi, wrócić po nich przybył lekarz, który stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego.

Lekarz powiedział:

— Pan prokurator musiał mieć jakiś silny wstrząs!

Lokaj opowiedział, że jakaś kobieta przybyła dzisiaj do prokuratora, że ta kobieta wyklóciła się z prokuratorem...

Nie chciał jednak znieważać pamięci zmarłego i nie opowiedział, na czym ta kłótnia polegała.

Nazajutrz w prasie caryńskiej ukazała się krótka notatka, że wczoraj wieczorem nagle zmarł od udaru sercowego prokurator Antonow.

W kołach znajomych prokuratora opowiadano sobie, że przyczyną jego śmierci była jakaś wizyta u niego tajemniczej kobiety, która odwiedziła go w jego mieszkaniu.

— Stary rozpustnik — rozmawiali jego znajomi, krocząc za konduktem pogrzebowym — za wiele grzeszył, dlatego tak wczesnie umarł.

Nad grobem jego, jak zwykle, jeden z kolegów wygłosił przemówienie, w którym podniósł wielkie zalety zmarłego, który przejął się bardzo służbą dla dobra swej ojczyzny...

A po tygodniu zupełnie zapomniano o prokuratorze Antoniewie.

Nikogo po sobie nie pozostawił, kto by za nim tęsknił.

Na drogach sybirski h

— Teofan Safronow, Władimir Koniszyn, Anton Sedorenko, Georgij Pacyzyn, Tadeusz Orliński... Wyłazić! Zabrać wszystkie rzeczy ze sobą na korytarz marsz!

W drzwiach celi stał wysoki, barczysty strażnik więzienny i odczytywał listę tych, co mają dnia tego udać się z etapem.

W celi zawrzało jak w ulu. Łańcuchy zadźwięczały. Rozległy się głosy przekleństw, złorzeczeń...

Więźniowie, którzy mieli ruszyć w dalszą drogę, stawali na podwórzu, ustawieni w dwa szeregi.

Otyły żandarm, oficer, o czerwonym spijaczonym nosie i ochryłym głosie znów sprawdzał nazwiska, a gdy nareszcie wymienił nazwisko Orlińskiego, zapytał głośno:

— Polak, ha?

— Tak! — rozległ się dumny, spokojny głos Tadeusza.

— Buntowszczyk? — zapytał znów żandarm.

— Nie żaden buntowszczyk, tylko bojownik...

Żandarm roześmiał się chrapliwym głosem i splunął:

— A buntowszczyk to nie łaska, tylko tak inteligentnie, bojownik! Sukiny syny, wynaleźli dla siebie nazwę...

W pierwszej chwili miał zamiar Tadeusz odpowiedzieć żandarmowi.

Ale pobyt w celi i dotychczasowa droga na Sybir nauczyły go, że należy być bardziej wstrzemię-

liwym w słowach. Nie będzie odpowiadał na wyzwiska żadnego żandarma, nie będzie narażał swego zdrowia dla kłótni słownej...

Milczał więc. Oficer żandarmerii wygłaszał swe „przemówienie”.

Uprowadził, że jeżeli ktoś będzie uciekać, natychmiast zostanie rozstrzelany. To samo jeśli ktoś będzie się buntował, lub namawiał innych do buntu.

Jakiś młody więzien, o bladej twarzy odezwał się: — Po co to całe gadanie? Kto będzie uciekał, mając na nogach takie kajdany! Po co te kpiny?

Oczy oficera żandarmerii nabiegły krwią. Nie mówiąc ani słowa zbliżył się do chłopca, wymierzył mu dwa policzki, tak, że twarz jego zalała się krwią.

W szeregu więźniów słychać było groźny szmer. Oficer wyczuł niezadowolenie i syknął:

— Mołczat, sukiny syny, bo was zaraz powystrzelam: ja tu mówię a wy macie słuchać...

Więźniowie ucichli, spoglądając oczyma pełnymi nienawiści na bestialskiego oficera.

Gdy oficer skończył swe okolicznościowe pouczenie, otoczyło więźniów kilkadziesiąt żołnierzy z karabinami na plecach, wnet padła komenda:

— Naprzód, marsz!

Grupa konwojowanych więźniów wyległa na ulicę. Szli milcząc, zagryzając wargi.

Na czole oddziału kroczył oficer z miną dumnego ze siebie dowódcy armii. Oficer żandarmów, który konwojował aresztowanych, był przez nich znienawidzony od początku drogi, był bowiem najbardziej nieludzkim, bestialskim spośród wszystkich.

Szli środkiem trotuaru. Z okien wyglądały twarze zaciekawionych mieszkańców. Jakaś młoda dziewczyna uśmiechnęła się przyjaźnie do młodego katorznika — odpowiedział jej uśmiechem...

Dla większej powagi wsiał oficer na swego konia, i co chwila oglądał się za siebie na gromadę więźniów. Kłął głośno, gdy mu się coś nie spodobało.

— Szybciej — gonit oddział.

A gdy więźniowie nie mogli tak szybko nadażyć za koniem, krzyczał do konwojujących żołnierzy:

— Chłopczy, dać tam kilka razy kolbą w łeb! Niech się pośpieszą!

Żołnierze wypełniali polecenie swego szefa. A kto nie zdążył tak szybko kroczyć, otrzymywał kolbą w plecy.

— No, prędzej, bydło, maszerować — krzyczeli żołnierze, pedząc tych ludzi z taką złością, jak gdyby ci ludzie byli bydłem.

Ale skazańcy, co włóczyli na swych nogach tak ciężkie kajdany, nie mogli rzecz jasną szybko stapać. To też prawie każdy z więźniów otrzymywał swoją porcję szturchańców.

Oddział katorżników przybył w końcu na dworzec, który przed tym został „oczyszczony”: wszystkich pasażerów wyrzucono z peronu, z którego miał odejść pociąg z katorżnikami.

Na torze stał już wagon dla bydła, którym przewożono katorżników.

Gdy oficer zsiadł z konia przed dworcem, zbliżyła się do niego młoda niewiasta i podała mu jakiś urzędowy papier.

(Dalszy ciąg jutro).

TYGODNIK HUMORYSTYCZNY

„Desołe Wi domości”

to najlepsze lekarstwo na wszystkie doległości

na łaczenie ze wszystkimi opłatami 10 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Norni goście”



Jutro: „KIM JEST DUNPY”.

Oficer policji niemieckiej w Piotrkowie

Do powiatowej Komendy Policji Państwowej w Piotrkowie przydzielony został w celu odbywania praktyki policyjnej oraz w celu zapoznania się z metodami pracy i tępieniem przestępstw przez policję Polską, por. Schultz, oficer inspekcyjny komendy wojewódzkiej z Essen w Westfalii. Por. Schultz przebywać będzie w Piotrkowie i na terenie tutejszego powiatu około dwóch tygodni w czasie których zapozna się z poszczególnymi działami odpowiedzialnej służby policyjnej zarówno w komendzie powiatowej, komisariacie, oraz w dziale śledczym jako też zapozna się z metodami pracy poszczególnych posterunków policyjnych w powiecie.

Przydzielony oficer do zaznajomienia się z polską słu-

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura: 366/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb., rewiru I-go mający kancelarię w Piotrkowie ul. Aleja 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 września 1937 o godz. 10 w sali posiedzeń Nr. 8, Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, odbędzie sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Henryka Winera, nieruchomości miejskiej, położonej w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego Nr. 47 mającej urządzonej księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Piotrkowie (Reg. hip. 64a, a pol. 288), składającej się z placu o powierzchni około 3.247,75 mtr. kwadr. oraz wzniesionych na nim budynków szczegółowo podanych w protokole opisu, sporządzonym w dniu 5 czerwca 1937 r. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 20881, cena zaś wywołania zł 15.660 gr 75. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2088. Rękojmię należy złożyć w gotowości albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze maletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-iej do 18-iej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Piotrkowie, ul. Słowackiego Nr. 5, sala Nr. 4.

Komornik: Adam Krotliński

Rozkład jazdy

Autobusów PIOTRKÓW — BEŁCHATÓW

- z Piotrkowa do Bełchatowa przez Bogdanów i Wołę Krzyżtoporską o godz. 11, 16, 20⁴⁰
- z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9, 13³⁰ 17⁴¹,
- z Bełchatowa do Piotrkowa przez Bogdanów i Wołę Krzyżtoporską o godz. 7.30, 11, 16
- z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.11, 13.30, 19.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Bajeczna szampańska komedia p. t.

**CZARDASZ
TOKAJ MIŁOŚCI**

W rolach główn.: Marika Rökk, Hans Stüwe, Urszula Grabley, Paul Kemp.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Zakończenie kursu

tkactwa artystycznego w Piotrkowie

W dniu 27 lipca b. r. odbędzie się zakończenie kursu „Tkactwa artystycznego bez warsztatu”, zorganizowanego przez Zarząd Miejski w Piotrkowie, pod protektoratem P. Prezydenta — dla bezrobotnej młodzieży żeńskiej.

Ostatnia lekcja pokazowa odbędzie się w dniu 27 bm. (wtorek) o godz. 18-iej w szkole im. ks. Józefa Poniatowskiego przy ul. Piłsudskiego Nr. 37. Kierowniczką kursu była p. Hanna Sawicka.

Podchorążowie Rez. pożegnali Piotrków

W niedzielę 25 bm. około przystani LM. i K. nad Pilicą w Sulejowie na zakończenie obozu podchorążowie rezerwy zorganizowali wspaniałą zabawę leśną, w czasie której pokazano między innymi wiele ciekawych pokazów z odbytego przeszkolenia. Prócz ćwiczeń terenowych, budowania mostów pontonowych, największy efekt osiągnęli przyszli oficerowie w pokazach jazdy konnej i skokach hipicznych.

Z osiągniętych wyników, tak

gorąco oklaskiwanych przez tłumnie zebranych uczestników zabawy, wynikało, że podchorążowie piechoty nie jeżdżą gorzej od kawalerzystów.

Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy a wielki udział w niej mieszkańców Piotrkowa, Sulejowa i okolicznych wsi, najlepiej dowodzi jak wielką sympatią cieszą się podchorążowie mający wszystkie warunki aby się stać dzielnymi oficerami Wojsk Polskich.

Samobójczy skok pod samochód

W dniu 24 bm. o godz. 21.45 na ul. Wolborskiej w Piotrkowie, podczas mijania się samochodu z wozem, prowadzonego przez Majchrowicza Miecz-

ysława, lat 28, szofera zam. w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 9, pod samochód skoczyła nieznana kobieta, która została uderzona lewym białym skutkiem wskutek czego doznała potłuczenia i złamania lewej nogi poniżej kolana. Kobieta została odwieziona natychmiast do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, w stanie bardzo groźnym.

Zakończenie

kursu nauczycielskiego P.W. i W. F. w Sulejowie

W ubiegłą niedzielę 25 bm. zakończony został w Sulejowie pod Piotrkowem kurs wakacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych, który odbywał się w ciągu ostatnich kilku tygodni.

Sprzyjające warunki terenu, doskonała pogoda, oraz urozmaicony program spowodowały, że uczestnicy kursu zyskali bardzo wiele i odnieśli z pobytu nad Pilicą doskonałe wrażenie.

Na zakończenie kursu przybyła w charakterze reprezentanta władz szkolnych wizytatorka p. Olszewska, która wyraziła uznanie dla kierownictwa kursu.

Porachunki osobiste

W dniu 24 bm. o godz. 22 w Piotrkowie, na Pl. Niepodległości, Małan Stanisław, strzelec z 25 p.p. w Piotrkowie, lat 23, został uderzony nożem w plecy przez Trzcianowskiego Wacława, zam. w Piotrkowie przy ul. Krzywej Nr. 12. Zajęcie powstało na tle zemsty osobistej.

Pożar

z nieznaną przyczyną

W nocy na 24 o godz. 24 w kol. Oprzędów, gm. Woźniki na szkodę Grancika Władysława, zam. w Piotrkowie, przy ul. Aleja 3 Maja Nr. 16 spalił się dom mieszkalny, wartości około 200 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Wypadku w ludziach nie było.

Ogrodowa kradzież

W nocy na 25 bm. na szkodę Stepińskiego Tadeusza, zam. w Piotrkowie, przy Al. 3-go Maja Nr. 20, nieznani sprawcy dostali się przez parkan do ogrodu skąd skradli około 3 mtr gruszek i jabłek, wartości 150 zł.

Na fali radiowej

Zastosowanie radiotechniki poza radiem

Równoległe z nadzwyczajnym rozwojem radia, musiał pójść rozwój nauk, związanych z istotą radia. Największy wynalazcy i uczeni pracują stale nad udoskonaleniem tego cudownego wynalazku, jakim jest radio.

Dla radiotechniki otwierają się coraz szersze horyzonty, pomijając tak olbrzymi i rozległy dział radiofonii, radiotelegrafu i telefonu, oraz telewizji, który już sam dla siebie może dostarczyć na długie lata tematów do opracowania i zagadnień do rozwiązania dla całego sztabu uczonych i badaczy.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY i KATARZE

Głównie lampa radiowa znajduje bardzo rozległe zastosowanie w wielu wypadkach. Pośrednio stykamy się z lampą radiową, a właściwie z wynikiem jej działania, bardzo często, nie wiedząc jednak wcale, że to jej mamy do zwdzięczenia pewne udogodnienia lub przyjemności. Przede wszystkim wykorzystana została ciekawa właściwość lampy radiowej wzmacnienia prądów elektrycznych doprowadzonych do niej. Ale mała lampa radiowa potrafi tak wzmożyć głos mówcy, że każdy bez wyłączenia słuchu z łatwością posłyszycie każde słowo padające z ustawionych megafonów. Muzyka mechaniczna też zyskała wiele dzięki zastosowaniu lampy radiowej. Płyty nadawane przez radiowy aparat nadawczy, zaopatrzone w odpowiednie urządzenie oddają przez głośniki aparatu muzykę bardzo czystą, przy czym siła nadawania może być bardzo wielka, co się wykorzystuje przy nadawaniu muzyki w dużych salach tańca.

Dalekie połączenia telefoniczne są dziś bez porównania lepsze od rozmów jakie przeprowadzano przed zastosowaniem lampy radiowej. Dziś służy lampa radiowa do wzmacniania rozmów płynących po drucie telefonicznym z odległych krajów. Duży i ważny dział stanowi obecnie w medycynie leczenie falami radiowymi. Jest to jedna z ostatnich zdobyczy medycyny, a zarazem najcenniejsza. Fale radiowe stosowane są do tak zw. diatermii, którą stosuje się w wielu wypadkach chorób.

Diatermia ma na celu doprowadzenie do wnętrza ciała ludzkiego ciepła, które działa w wielu chorobach leczniczo. Krótkie fale radiowe nadają się do tego celu doskonale, wywiązując w części ciała, poddanej ich działaniu silne podwyższenie temperatury. Te same fale zwiększone silnie w jednym miejscu potrafią ciąć ciało ludzkie jak nóż chirurga. Tę ich właściwość wykorzystano, stosując do operacji t. zw. nóż elektryczny, który tnie tkanki ciała falami elektrycznymi, zupełnie bezkrwawo.

Kino przemówiło tylko dzięki lampie radiowej. Dźwięk utrwalaony na taśmie filmowej przy pomocy komórki fotoelektrycznej, musi się przy oddawaniu na sali kinowej potęgniej wzmożyć, by doszedł do uszu widzów a zarazem słuchaczy.

Istnieje jeszcze wiele pomniejszych choć nie mniej ważnych możliwości zastosowania zdobyczy radiotechniki w innych dziedzinach.

Audycja radiowa o uczczeniu pamięci Marconiego

Kilka dni temu zmarł twórca radiofonii Guglielmo Marconi. Ku uczczeniu pamięci wielkiego wynalazcy Polskie Radio zorganizowało dwie audycje. Dnia 20 lipca o godz. 18.57 p. R. man Zrębiewicz wygłosił prelekcję p.t. „Wspomnienie o Marconim—twórcy radiofonii”. Dnia 21.VII o godz. 18.50 red. Frenkiel mówił na temat „Guglielmo Marconi twórca nowej epoki”.

Pełne zadowolenie daje
GUM..?
BANSAY
ULTRA-SILCO

Kilka szczegółów o detektorze

W głośniku czy słuchawce aparatu radiowego mamy do czynienia z dwoma rodzajami zjawisk: elektromagnetycznymi (prądy elektryczne) i mechanicznymi (drżenie akustyczne). Odetekcja spełnia rolę jak transformatora między tymi dwoma rodzajami zjawisk. Sprawa mianowicie, że możliwe jest przekształcenie zjawisk elektromagnetycznych na mechaniczne (drżenie membrany i fale akustyczne).

Fale elektromagnetyczne posiadają bardzo dużą częstotliwość. Tak np. fale długości 100 metrów odpowiada częstotliwości 1000 kilocykliów na sekundę, czyli 1.000.000 drgań na sekundę.

Przekazanie tak wielkiej liczby drgań za pomocą elektromagnesu jest niemożliwe, nie posiadamy tak elastycznego materiału. Jednak nawet w tym wypadku gdyby było możliwe — okazałoby się, że praktycznej wartości, gdyż wielka ilość drgań nie dałaby efektu akustycznego, stopniowego dla naszego słuchu. To przejście od wielkiej liczby drgań — do ilości drgań stopniowych dla nas daje detektor.

Detektorami są, jak wiadomo, lampy katodowe i mineralne galeny. Otóż fala elektromagnetyczna, wzbudzona przez anteny radiostacji wzbudza antenie instalacji radiowej elektryczne prądy zmienne. Detektor zaś posiada tę właściwość, że przepuszcza tylko prądy jednego kierunku.

Następują one tak szybko siebie, że praktycznie tworzą jakby jednokierunkowy prąd zmiennej wielkości.

Właśnie ten wytworzony prąd detektor prąd, daje nam przez membranę słuchawki radiowej lub głośnika drżenie akustyczne, dochodzące do naszej słuchalności w postaci dźwięku.

Koncert solistów — dla radiosłuchaczy

W środę dn. 28.VII wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia soliści instrumentalni i śpiewacy. O godz. 17.00 usłyszą radiosłuchacze śpiewaczkę Ludmiłę Szretterównę wioła czelista Alberta Katza. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym program śpiewaczki, obejmujący arie z oratorium Händla „Cztery pory roku”, Mozarta „Alleluja” z motetu „Exultate jubilate” oraz utwory kompozytorów francuskich. O godz. 18.15 śpiewać będzie ulubienica ekranu Maria Eggerth w audycji z płyt.

Sprzedam okazynie okazyjnie 1 morgi ziemi w wsi Lacoborowice, gm. Bogusławice pod Wolborem. Zgłoszenia do: Marta Gębalska w Gościmowicach, poczta Baby, powiat piotrkowski.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr; drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza